

# WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorem Gońca i Iskry, czasopisma obszernego periodycznego, wychodzącego we Lwowie, otrzymują Wesołego Kurjeka zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie premie i dodatki. Prenumerata Gońca i Iskry wynosi kwart. 2 zlr. półroc. 4 zlr.; rocznie 8 zlr. wraz z Wesołym Kurjerkiem.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23. Pojedynczy Nr. „Wesołego Kurjeka“ 10 ct.

Właśnie, dlatego...



— Czegóż żeś się pan tak przeląkł? Czy ja taka straszna?...  
— Nie... właśnie dlatego, że pani nie straszna.

## Tułacz.

Nad górami księżyc świeci,  
Po dolinach mgła,  
Za te góry myśl ma leci,  
Za nią płynie łąza.  
Jak ten krzyż tam pochylony,  
Jak ten ciemny bór,  
Tam rodzinne moje strony --  
Za tem pasmem gór.  
Minie smutek, minie wiosna,  
Ale kwiaty jej  
Nie tak posechną, nie tak rosna,  
Jak na ziemi mej.  
Nie tak księżyc, słońce świeci,  
Inna wody mgła —  
Więc za góry myśl ma leci,  
Kędy ziemia ma!...

## Może i prawda.

O pewnym młodzieńcu, pnącym się gwałtownie do arystokracji i plutokracji, opowiadają zabawną, i, kto wie, czy nie prawdziwą anegdotkę.  
Młodzieniec przyszedłszy do modnej cukierni na czarną kawę, pyta się chłopca:  
— Czy hrabia N. nie dowiadywał się tu o mnie?  
— Nie proszę pana.  
— A baron Q. nie przychodził się pytać, o której godzinie jestem zwykle na kawie?  
— Nie, proszę pana, ale kolega pański, Ygrek, chciał się widzieć z panem.  
— Ygrek? co to za Ygrek? nie znam żadnego Ygreka.  
— Ten, co mu pan winien pięć reńskich...

## Bismarkiada.

Na Bismarków ciężki los,  
Nawet w Chinach zła to ranga:  
Mandaryni mają nos  
I precz pędzą Li Hung Czanga.

*nix.*

## Małe nieporozumienie.

— Jak ten siedemdziesięcioletni X, doskonale wygląda!  
— Bagatela! on sto lat żyć będzie, tak go przy zdrowiu i życiu utrzymuje wielka i namiętna miłość...  
— Co też ty mówisz! Czy to być może, ażeby wielka i namiętna miłość siedemdziesięcioletniego starca utrzymywała przy życiu i zdrowiu?  
— Ależ, mój drogi, nie dałeś mi skończyć, więc jeszcze raz powtarzam: wtelka i namiętna miłość... samego siebie.

## Pieczeniarz i pszczoła.

Bajka.

Spostrzegł piezeniarz pszczołę na szybie,  
Więc, uzbrojony chustką, na zbłąkaną dybie  
I już, już się zmierza,  
Jak do zwierza,  
By ugodzić należycie!  
A pszczoła na to:  
— Darny życie!  
Wszak konkurencji ja tobie  
Nie robię?

## Aforyzmy ogórkowe.

Szanujący się syn XIX go wieku za oko wybija dwoje oczu, za ząb — dwa zęby.  
Nie pomogą okulary, kto nie umiał dopilnować swego parą gołych oczu.  
Niezawodny środek na pozyskanie zaufania: bądź stary z młodymi, młody ze starymi.  
Każdy kij ma dwa końce: cała mądrość polega na poznaniu, którego końca trzeba unikać.  
Mądrości życiowej nie ucz się od mędrca, ale od jego żony.

## Z pamiętników frotera.

Powieść obyczajowa w I. tomie.

Tyle strachu, ile miałem wczoraj, nie zaznam już chyba nigdy! Wezwano mnie, abym poszedł froterować podłogę u państwa X-ów. Państwo, jak każde państwo; on zadłużony po uszy, ona lubi się bawić. Podobno dzisiaj, a opowiadała mi to ich służąca, była pomiędzy nimi straszna scena; pan powiedział, że nie pozwoli, pani zaś dowodziła mu, że umrze w takim razie. Ale co mnie to obchodzi, ja jestem froter, więc mnie, przedewszystkiem, interesują podłogi, no i zapłata za moją pracę.

Kiedy tak sobie myślę, drzwi się szybko otwarły, a przez nie wpadła pani, trzymając ogromny nóż w rękach. Leciała wprost do gabinetu męża.

Zadrzałem, czułem, że się coś niedobrego stanie..

Jak na złość słońce schowało się — niebo pokryły ołowiane chmury...

Pani już wpadła do gabinetu.

Usłyszałem jęk ciężki, czy może westchnienie, nie wiem, bo mi zęby tak dzwoniły, że sam nie wiedział, co się ze mną dzieje.

Żeby nie zapach świeżej farby z podłogi, czułbym krew w powietrzu.

Z gabinetu dochodził mnie szept przytłumiony, cichy... zduszony jakby...

Zdawało mi się, że ktoś kogoś za gardło dusi

Zamieniłem się w ucho... słuchałem..

— Jaktó niegodziwczę! szeptała pani — więc nie chcesz.

— Przysięgam ci na Boga, że to niepodobieństwo... nie sposób.

— Ale ja tak chcę, czy słyszysz?

— Nie, nie mogę.

— Ach... więc tak..

— Zmiłuj się kobieto, zlituj się nademną, nie gub mnie!

— Nie, nigdy, przenigdy, okrutniku.. niech się więc spełni ofiara.

Zadrzałem.

— Niech się więc spełni — powtórzyła pani. Zdawało mi się, że słyszałem zgrzyt żelaza, przesuwanego się między żebrami...

Tchu mi zabrakło...

Jakieś ciało, jak bezwładne upadło na fotel.

Chciałem otworzyć okno i wołać policjantów i stróża. Ale namyśliłem się i niezmiernie otworzyłem drzwi gabinetu.

Nóż leżał na krześle — pani zadąsana siedziała przy oknie, pan oparty w fotelu, mówił z cicha.

— Więc, kiedy inaczej być nie może, to niechże będzie ten bal nieszczęśliwy — ale à propos, pocios tu taki nóż ogromny przyniosła?

— Miałam kazać służącej, żeby go dała do naostrzenia.

Odetchnąłem.

Ach! jaki bal był u tych państwa, to niech się kasyno w kąć schowa.

Później nie wzywali mnie do froterowania, bo komornik zabrał meble, a oni się na trzecie piętro przenieśli.

Kaska im czasem podłogę szoruje.

Biedni ludzie!...



## sioj!...



— Co będzie na giełdzie, jak się wszystko porozbraja?  
 — Jak oni się zaczęli rozbierać z tego uzbrojenia, to jeden będzie chciał zostać w surducie, drugi w kamizelce, trzeci w pantalonach, a czwarty w płaszczu. Zaczną wymawiać sobie, potem klócić się — i sioj!..



### Ważny powód.

— Czego złościsz się indorze,  
 Choć powodu nie masz wcale? —  
 Pytał wróbel Indor na to:  
 — A od czegoż mam korale?

### Z rozmów codziennych.

Mąż-erudyta przy kawie.  
 — Wspaniały napój! proszę jeszcze o filiżankę.  
 Po chwili:  
 — Wyczytałem, właśnie, w kalendarzu, że w roku bieżącym upływa 236 lat od chwili sprowadzenia kawy z Arabji do Europy.  
 Zona zamyślona.  
 — No, proszę, jak to jednak czas leci!..

### Potega logiki.

*Ponieważ Niemcy nie boją się nikogo, więc robotnikom polskim pobyt w posiadłościach pruskich jest zabroniony, ale za to, wszystkim gościom polskim, wstęp do Prus jest dozwolony.*

### Dziś.

— Więc pani sądzisz, że stojąc wysoko,  
 Ludzkie już ciebie nie dosięga oko?  
 — Och, nie, czem wyżej kobieta dziś stanie,  
 Tem więcej patrzą na jej zachowanie.

### Bajeczka sezonowa.

Narzekał Adaś, kwiat złotej młodości,  
 Że dziś ze Lwowa wszyscy się wymknęli.  
 Fred mu więc z miną, która w nic nie wierzy,  
 — Jakto! już nie masz wcale wierzycieli?

### Z rozmów politycznych.

— Co tam słyhać z polityki?  
 — Znowu nowy minister we Francji.  
 — Na długo?  
 — Hm... pewnie nie na długo. Takie to już francuskie zwyczaje i obyczaje.  
 — Powiedz mi, bo przecież znasz się na polityce, dlaczego te ministerja francuskie tak ciągle padają?  
 — Bo nie mogą utrzymać się na nogach.  
 — A dlaczegoż nie mogą utrzymać się na nogach.  
 — Bo ciągle padają...

## W O P.

Piliśmy już trzecią butelkę starego węgrzyna i rozmawialiśmy o duchach, przeczuciach, snach i tem podobnych rzeczach. Towarzystwo bardzo było ożywione.

Opowiem wam, co mi się stało przed kilku laty — odezwał się mój przyjaciel, Ludwik — słuchajcie.

— Słuchamy! — odpowiedzieliśmy chórem.

— Byłem wówczas młodym zupełnie lekarzem. Pewnego dnia jadłem ze znajomymi kolację w hotelu i wszyscy byliśmy w jak najlepszych humorach. Nagle stałem się dziwnie smutnym i, nie wiedząc dla czego, zbladłem jak śmierć. Towarzysze moi zauważyli to.

— Cóż to, czyś chory? — pytali troskliwie.

Nie umiejąc sobie wytłomaczyć, co się ze mną dzieje, wziąłem kapelusz i wyszedłem. Zaledwie wróciłem do domu, przyniesiono mi telegram, na widok którego zdrząłem, jak gdyby w przeczuciu jakiegoś nieszczęścia. Telegram był od brata i zawierał następujące słowa:

— Przyjeżdżaj natychmiast: Alina umarła.

Brat mój był, jak panowie wiecie, nie młodym, bardzo prozaicznym i oszczędnym człowiekiem. Mając lat czterdzieści; ożenił się z czternastoletnią dziewczyną ładną, dobrą, miłą i, jak inaczej być nie mogło — małżeństwo to nie było szczęśliwym. Śmierć biednej Aliny przeraziła mnie okropnie

Pojechałem tej nocy jeszcze do A. W domu brata nikt nie spał. W salonie ustawiono katafalk, a na nim leżała zmarła, blada, cicha i spokojna, taka, jaką była za życia.

Brat nie wydawał się zanadto zmartwionym. Obliczał koszty pogrzebu i unosił się gniewem nad wysokimi rachunkami, jakie mu stawiał stolarz, kościelny, grabarz itp.

Nazajutrz ułożyliśmy listę osób, którym trzeba było posłać uwiadomienia. Kupiłem arkusze i koperty i napisałem sam około 300 adresów, potem nalepiłem marki, które mój brat kupił i wyszedłem na ulicę. Jedną część listów włożyłem w skrzynkę koło teatru, drugą na pocztę, trzecią zaś w skrzynkę na rogu naszej ulicy. Dlaczego wspominał te drobne szczegóły — zaraz się panowie dowiedziecie.

Około dziesiątej wieczorem udałem się na spoczynek. Mój pokój graniczył z salonem, w którym leżało ciało zmarłej.

Nie jestem, ani zabobonnym, ani bojaźliwym, a jednak, przyznaję szczerze, nie byłem tej nocy spokojnym. Zdawało mi się, że coś tajemniczego unosi się wokoło mnie, drżałem, lękałem się czegoś — i pragnąłem, aby noc ta, jak najprędzej, minęła.

Stolik, na którym pisałem poprzednio adresy, stał koło mego łóżka i nie znajdowało się na nim nic więcej, jak świecznik, kałamarz, karafka z wodą i jedna zmięta koperta, na której adres mylnie napisałem.

Wsunąłem głowę pod kołdrę, byłem bowiem przekonany, że, gdybym otworzył oczy, ujrzalbym coś okropnego!

Pomimo zmęczenia usnąłem bardzo późno i miałem przerażający sen... Wszystko to stoi mi tak żywo w pamięci, jak gdyby się stało wczoraj dopiero.

Śniło mi się więc, że Alina weszła do mego pokoju i że patrzyła na mnie swymi martwymi oczami.

— Jak was też wszystkich wywiodłam w pole — rzekła — udawałam, że umarłam i wy uwierzyliście mi.

Śmiała się przytem wesoło, a ja cieszyłem się, że widzę ją żywą. Na lewej skroni ujrzałem małą, czerwoną plamkę.

— Czy mąż twój wie o tem, że żyjesz? — zapytałem

— Nie, on śpi. Gniewałam się — dodała poważnie — że rozesłaliście tyle uwiadomień. Przynoszę ci napowrót twoje listy.

Mówiąc to, położyła na stoliku cały stos listów i wyszła.

W tej chwili otworzyłem oczy — w pokoju było już jasno.

Czy sen mój trwał chwilę, czy przez cały czas spania, tego nie wiem! Pogrzeb miał się odbyć o dwunastą. Wstałem i... zdawało mi się, że piorun z jasnego nieba spada na mnie! Owe listy, które wczoraj wrzuciłem sam do skrzynki, leżały teraz na stole! W pierwszym momencie myślałem, że straciłem zmysły — przetarłem oczy i usiłowałem przypomnieć sobie szczegóły mego snu.

Może to były inne listy? Zbliżyłem się do stołu, wziąłem je — przeczytałem kilka adresów... nie! były te same, które sam pisałem i zaniosłem na pocztę. Przecież nie byłem pijanym. Cóż to miało znaczyć?

Przerażony, otworzyłem drzwi do salonu. Katafalk stał tak, jak wczoraj, świece paliły się...

Zadzwoiłem na służącego.

— Był kto w nocy w moim pokoju? — zapytałem, drżąc, jak we febrze.

— Nie! ja przynajmniej nikogo nie widziałem!

Byłbym rzeczywiście oszalał, gdyby w tej chwili kucharz nie był się ukazał.

— Listonosz odniósł wszystkie listy — rzekł spokojnie — bo trzeba przykleić na nie więcej marek.

Zagadka wyjaśniła się, ale, gdy później poszedłem do salonu i spojrzałem uważnie na twarz zmarłej, zauważyłem na lewej skroni małą czerwoną plamkę.

Wspomnienie to przejmuje mnie do dziś dnia nieprzyjemnym dreszczem, chociaż doprawdy nie wierzę w żadne zabobony. Ale dziwnie się plecie, na tym Bożym świecie...  
*Praca.*

### Listy znakomitych ludzi.

I

Do Pana Jankła Gryps, kupca  
 w Kulikowie.

Kochany Janklu!

Potrzebuję na gwałt pieniędzy!

*Józef Nienapchajski.*

II

Wielmożny Panie Wypychajsky!

Donieszam, co pieniędzy było, ale teraz nima.

Z wielgie życzliwościami.

*Jankyl Gryps.*



# Jskierki.

Przy czarnej kawie.  
 — Przyznam się, panie Ludwiku, iż jestem bardzo ciekawy tych „Pamiętników Bismarcka”.  
 — Czy jeszcze panu Karolowi nie dosyć tego, co Niemcy na nas dziś wymyślają?

Podobno Niemcy w Prusach ogłosili wielki konkurs na zniemczenie nazwiska... Szczepanik.

Oryginalne ogłoszenie.  
 Dentysta X. poszukuje od kwartału odpowiedniego mieszkania, urządzonego w ten sposób, ażeby ci, którzy od niego już wychodzą, nie spotykali się w drodze z tymi, którzy do niego wchodzą.

Co było, a nie jest nie pisze się w rejestr. W starych księgach często się spotyka:  
 »Jak on pięknie dosiada konika«.  
 Czemuż dziś więc każdy za żart bierze:  
 »Jak on pięknie siedzi na rowerze?»

Na giełdzie.  
 — Patrz pan! ten X. zbankrutował i przedpadło mi u niego przeszło 1000 zł.  
 — Szkoda go, bo to człowiek, który zbankrutował uczciwie.  
 — A cóż to dla mnie za pociecha!?

Przystał.  
 — Wiecie, kumciu, kiej piję — to ni — jak robić nie mogę. Juźci chyba rzucę...  
 — Pijaństwo?  
 — Kaj tam! Robotę!...

Fin de siècle'owy czytelnik.  
 — Zwracam ci pożyczoną książkę  
 — Cóż, czy nieprawda, że bardzo ciekawa?  
 — Przyznam ci się, że jej wcale nie czytałem  
 — Dlaczego!  
 — Tytuł nie zachęcił mnie.

*De gustibus non est disputandum.*  
 — Powiedz mi, proszę cię — zapytał myśliwy rybaka — jaką ty znajdujesz przyjemność w łowieniu po całych dniach ryb na wędkę?  
 — Mój drogi, co kto lubi: ja zabijam czas po cichu, a ty go zabijasz głośno.

Po pijatyce — w knajpie.  
 Gospodarz (oglądając rzeczy na wieszadłach, do służącego). Patrz, tu się zostało jeszcze jedno palto i kapelusz. Zobacz no, czy się do tego nie znajdzie gościa — pod stołem...

Logiczne rozumowanie.  
 — Cóż ty, Izydor, jeździsz z jedną ostrogą.  
 — Głupis! Jak jedna połowa konia pojedzie i ta druga także musi...

Nieporozumienie.  
 Lolo zaszedł do krawca obstałować sobie garnitur. Obrano materiał, umówiono się o cenę, wreszcie Lolo chce zrobić małe zastrzeżenie.

— Co się tyczy zapłaty... — zaczyna.  
 — O, panie hrabio — przerywa uprzejmy krawiec — jak się panu hrabiemu podoba.  
 Lolo zachwycony wraca do domu.  
 Po tygodniu krawiec odnosi garnitur gotowy. Następuje przemierzanie, przyczem krawiec kilkakrotnie pyta:  
 — Cóż, podoba się panu hrabiemu?  
 — O, najzupełniej! — odpowiada Lolo, lecząc na kredyt.

Tu jednak następuje rozczarowanie. Krawiec stanowczo żąda zapłaty zaraz, grożąc zabranieniem garnituru.  
 — Ależ — protestuje Lolo — przecież powiedziałeś pan sam, że mogę zapłacić, gdy mi się podoba.  
 — Istotnie tak powiedziałem, ale pan hrabia sam przecież kilkakrotnie przyświadczył, że mi się garnitur podoba...

# Refleksja szatańska



Szatan podnosi ziemskiego anioła,  
 Bo anioł niema żadnych skrzydeł zgoła —  
 Gdyby mu jednak, skrzydełka przypięto,  
 Djabłu na głowie zastukałby... pięta...

Dobre i to?

W Poznaniu, jak o tem szeroko i długo rozpisują się gazety niemieckie, do związku hakatystycznego przystąpiły damy niemieckie:  
 Gdy więc życie wśród tej rzeszy  
 Nie jest wcale wiankiem z róż,  
 Niech nas chociaż to pocieszy,  
 Że hakatyzm zbabiał już!

Nieostrożny.

Wierzyciel przychodzi do swego dłużnika.  
 — Czy pan w domu?  
 — Nie, wyszedł przed chwilą.  
 — Jakże to? Wszakże go dopiero co widziałem przez okno.  
 — Ba, ale i on też widział pana...

# Do Róży.

Prześliczną jesteś w letnim sezonie,  
 Gdy na twych listkach rumieniec płonie,  
 A zapach z pączka, co się odchyła,  
 Upaja łatwo męczyła.

Ale w jesieni, kiedyś już zwiędła,  
 Kiedyś się w babie lato oprzędła,  
 To już motylów nie zwabiaj, Rózo!  
 Bo to za dużo! za dużo!

# Uśmiechnij się!...

Uśmiechnij się!...  
 Ja z twoich ust bym czerpać chciał  
 Obrazy wiosny, życia kwiat...  
 Za tobą nuda, tęskno, żal,  
 W tobie... nadziei moich świat.

Uśmiechnij się!  
 Perełek cudnych, jasnych twych,  
 Błyśnie tu do mnie srebrny rząd —  
 Zadzźwięczy wnet czarowny głos  
 I wesołości wionie prąd!...

Uśmiechnij się!  
 Ze śmiechem twoim rajskim tehem  
 Idzie wiosniany do mnie sen.  
 Zawody moje, smutki, łzy  
 Lecą gdzieś w świat i nikną hen!  
 Uśmiechnij się!...

Emil Hołod.

# Qui pro quo.

— Jak pani uważa obecną szkołę realistyczną.  
 — Nie wiem, doprawdy, jak mam się wyrazić, bo co prawda, znam tylko szkołę żeńską pani Klapikiewiczowej.

# POCIECHA.

Skarżył się pewien łysy, że mu włosy wyszły,  
 I że to mu nie zjedna względów w oczach [przyszłej].  
 Rzekł żonaty: — Naiwność twoją bardzo lubię,  
 Wolisz więc nieboraku ołysieć po slubie?

# Teatr.

Pan Zygmunt Przybylski, do którego *volens volens* przyczepiono pseudonim Zyzia, uraczył scenę lwowską 3. aktową »komedią«: *Państwo młodzi*, którzy już w Warszawie odbyli dość kwaśne miodowe miesiące, pod cieniami jednego z teatralnych ogródków. Ci *Państwo młodzi*, to bardzo stare państwo właściwie, a to, co się za nimi włoży, od autorskich urodzin Zyzia włoży się po scenie. Już to szanowny autor *Wicka i Wacka* nie grzeszy pomysłowością i oryginalnością, za to tak: »szedł chłop po desce, powiedzcie wam jesse« umie recytować na wszystkie strony, nawet, gdy go postawią do góry nogami.

*Państwo młodzi* — to sobie wesoła, karykaturalna, porządnie tłusta farsa, na której to, »szanowna publiczność«, która płaci za to, aby się uśmieć, musi się śmiać głównie dla tego, że chce się śmiać, choć niema z czego... Zyzio ma szczęście do takich ludzi i lepiej mu jest na świecie, jak tym wszystkim, co zamiast szczęścia, posiadają tylko... talent. — W farsach Przybylskiego — główną rzeczą jest kręcenie się, rodzaj djabelskiego młynka na scenie. To samo w *Państwie młodzi*. Ten i ów powiada: »jakie to głupie — ale się śmiałem«. — Ja także...

Omega.

# Nadesłane.

Zwolennikom smacznego i pożywnego pieczywa polecamy wyroby z piekarni p. Karola Jodłowskiego we Lwowie przy ul. Kołataja l. 1. Najstarsza to piekarnia, istnieje bowiem we Lwowie i górą 100 lat (7198-25-st).

# Dr. Mieczysław Jabłoński

otworzył Kancelaryę adwokacką we Lwowie ul. Brajerowska l. 8. (7207-2-1)

Widzieliśmy w urzędzie pocztowym w Jaworowie (gdzie są do nabycia), pięknie wykonane wizerunki Mickiewicza i Szewczenki, jakoteż inne akwarelle oprawne w plusz, w formie palety, mogące służyć jako prawdziwie piękne ozdoby salonów; prace te cieszą się wielkim pokupem, tak ze względu na swą artystyczną wartość, jak również i dla taniości. Wykonuje je pan Karol Wawrusz, utalentowany artysta malarz i profesor rysunków. Pan Wawrusz zajmuje się głównie wykonywaniem portretów z natury i fotografii, olejno, akwarellą, pastelami, lub kredką...

(7203-3-1)

Prosimy zwrócić bliższą uwagę na świeżo otwartą we Lwowie filję składu win i koniaków palestyńskich Spółki komandytowej Karmel. Dobra produkcja naszej powszechnie jest znana, a wyroby nasze na wielu wystawach zostały chlubnie odznaczone. Adres: Lwów — Pasaż Hausmana.

7189-4-3.



Wyrabiane od roku 1882  
odznaczone medalem srebrnym na wystawie higieniczno-lekarskiej  
we Lwowie w roku 1888.

*zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane  
przez największe znakomitości lekarskie jak:*

Dr C. von Brauna, prof. dr Draschego, dr. Lorinzera z Wiednia, dr. Biściadeckiego, dr. Jandę, dr. Weigla, dr. Widmanna, dr. Edwarda Sawickiego, dr. Ziembickiego ze Lwowa, prof. dr. Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z Krakowa, c. k. radcy sanitarnego prymaryusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stętkloewa w Czerniowcach i wielu innych.

**WINA LECZNICZE**  
**aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie**  
w ćwierć litrowych fiaskach z kieliszkiem jak:  
Wino chinowe zł. 1.50 — Wino chinowo-żelaziste zł. 1.50 — Wino rze-  
wieniowe (rubarbarowe) zł. 1.50 — Wino pepsynowe zł. 1.50 — Wino  
peptonowe zł. 1.50 — Wino Condurango zł. 1.50.

Główny skład na Galicję w apteco PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych apte-  
kach. Skład główny w Krakowie u pana *Gralenskigo*, aptekarza.  
We Wiedniu dla Austrii, Węgier i państw ościennych u p. W. Ma-  
agera, III. H. umart, 3. [7199-6-2].  
Wystrzeżać się naśladowictwa i podrabiań bacząc na morke ochronną i —  
na własnoręczny podpis, do każdej fiaski dołączony.

Znane z dobroci i rzetelności także po za granicami kraju  
c. k. uprzyw. Fabryk przedział i tkanin

**FILIPA HAAS i SYNÓW**  
Filja we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej 1. 3.  
poleca wyroby własne jak:

**Nowości** wszelkiego rodzaju w materjach meblowych, Dywanach  
Firankach białych i kremowych, Portierach materjalnych,  
Krpach, Serwetach Kołderkach fanelowych, chodnikach, Tapetach i tp.  
Towar doborowo przedni, ceny przystępne, o czem Szanowna P. T.  
Publiczność osobiście przekonać się raczy. (7216-8-1).

**Osobliwości** w Dywanach perskich, smyrneńskich, także czysto  
stylowanych ręcznie wiązanych (Knuttenteppe) wy-  
rob własny — w wielkim wyborze po stałych cenach fabrycznych. Dla  
towarów wysortowanych i resztek, cena do połowy zredukowana.

Illustrowane cenniki na żądanie franko wysła się.

Na życzenie pp. Restauratorów, tudzież aby P. T. Konsumentom  
podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego **marcowego piwa**,  
podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko  
najlepsze

**PIWO MARCOWE**

z naszych browarów

- |                                           |                                       |
|-------------------------------------------|---------------------------------------|
| Baumana Nathana Synowie ulica Ruska 1. 18 | Landes Ch. ul. Skarbkowska 4.         |
| Blassberg Szymon ul. Kamińskiego 1.       | Lityński A. ul. Czarneckiego 8.       |
| Bukalski Władysław ul. Szeptyckich 50.    | Löwenheck J. ul. Trybunalska 4.       |
| Daniewicz J. Podzamecze dworzec.          | Lopaciński Wojciech ul. Grodecka      |
| Einhorn M. ul. Grodecka 18.               | Melzer Bernard ul. Sobieskiego 9.     |
| Faff Antoni ul. Grodecka 58.              | Merger H. Rynek 19.                   |
| Flieg Józef ul. Jagiellońska 22.          | Piepes B. ul. Wałowa 11.              |
| Fried Jakób Rynek 13.                     | Probstein W. ul. Sobieskiego 8.       |
| Fuchs A. ul. Łyczakowska 11.              | Reich S. Rynek 6.                     |
| Fleischmann M. ul. Żółkiewska.            | Reichstein M. ul. Żółkiewska 29.      |
| Garfunkel Ożjasz ul. Sykstuska 2.         | Reinbach P. plac Gołuchowskich 14.    |
| Graf F. ul. Karola Ludwika 33.            | Rudziński A. Dworzec główny.          |
| Guttman Ch. plac Gołuchowskich 4.         | Rudolf ogród jezuitki.                |
| Heller Jakób ul. Sobieskiego 24.          | Schapira S. Rynek 26.                 |
| Herold Antoni ul. Sykstuska 14.           | Spiegel Moryc ul. Żółkiewska 14.      |
| Jellin Markus ul. Żółkiewska 3            | Stoff S. ul. Sobieskiego 26.          |
| Kaiter Szymon ul. Ruska 11.               | Tenenbaum Wilh ul. Karola Ludwika 39. |
| Katz Mayer ul. Rejtana 9.                 | Tomi ki R. Łyczaków Hotel de Laus.    |
| Kohn Kolmann plac Gołuchowskich 10.       | Töpfer Naftula ul. Trybunalska 12.    |
| Kraus Szymon ul. Szpitalna 20.            | Wang M. ul. Sobieskiego 14.           |
| Landes Jakóba ul. Halicka 9.              | Wxel Max i syn ul. Ormiańska 5.       |
|                                           | Zehngut L. ul. Karola Ludwika 23.     |

[7195-8-3]

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Nasze **FLASZKOWE PIWO MARCOWE** utrzymują na skła-  
dzie oprócz restauracji także następujące handele:

- |                                              |                                              |
|----------------------------------------------|----------------------------------------------|
| Atlas M. L., Rynek 45.                       | Mayer Henryk, ul. Łyczakowska 1;             |
| Bayer Karol, plac Marjański 9.               | Michalik W., ul. Grodecka 50.                |
| Balas Michał, Kazimierzowska 41.             | Melchert Bron., ul. Wałowa 11.               |
| Bodnar Jan, ul. Akademicka 22.               | Mund Jakób, plac Akademicki 2.               |
| Czarnecki Franciszek, ul. Łyczakowska 17.    | Muszyński Jan, Rynek 40.                     |
| Dobrowolski Jan, kawiarnia, ul. Krakowska 8. | Narodna Torpowla, Rynek 36.                  |
| Górski Zygmunt, ul. Krasieckich 7.           | Nowożeniuk I., ul. Kopernika 4.              |
| Jankowski Jan, ul. Halicka 10.               | Pietrzycki E., ul. Pańska 17.                |
| Kitschaes Nobert, ul. Kurkowa 1.             | Proksz Józef, ul. Łyczakowska                |
| Kozłowski Władysław, ul. Grodecka 79.        | Sprechera J. synowie, ul. Ko-<br>pernika 9.  |
| Królikiewicz J. Kuczek A, ul. Krakowska 11,  | Selzer J. ul. Kopernika 10.                  |
| Langner Andrzej, Rynek 9.                    | Sadłowski J. plac Kapitulny 3,               |
| Lödl St., ul. Leona Sapiehy 25.              | Szkowron Albert, plac Marja-<br>ński 7.      |
| Mańczukowski Wacław, ul. Długosza 23.        | Ważny Jan, ul. Czarneckiego 2.               |
| Markiewicz Stan., Rynek 42.                  | Zadurowicz Z. i Ska, ul. Akade-<br>micka 6.  |
|                                              | Życzynski Leonard, ul. św. Mi-<br>kołaja 15. |

**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.**  
[7196-8-3].

**Pollitzer & Wertheim**  
SKŁADY  
Wiedeń L w ó w  
II. Holzhausergasse 3. ulica Gazowa  
Jeneralne zastępstwo hut żelaznych „Hernadthal“  
Sprzedaż hurtowna żelaza sztabowego, szyn kolejowych i kopal-  
nianych, dźwiganów, blachy i wszelkiego rodzaju surowców.  
Zakupno starego żelaza i metali. [7190-6-3].

**Do sprzedania**  
200 parcel budowlanych  
poł żonych w najpiękniejszej okolicy miasta, w przed-  
łużeniu ulicy Sadownickiej na Nowym świecie —  
w cenie od 350 zł. do 1000 zł.  
Blizsza wiadomość u właściciela willi ul. 29-go li-  
stopada 1. 31, lub na miejscu, codziennie w godzinach  
od 8—10 rano i od 3—5 po południu. [7192-16-3].

**Fabryka pudełek i tutek cygaretowych**  
**W. BELDOWSKIEGO**  
**„NORIS“**  
w Krakowie, Poselska 1. 20  
Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej  
1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawa w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drażnienia w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu  
2) W czasie palenia, bibułka nie powinna uciągać kłuszcem i nie czernieć.  
3) Spala się równo z tytoniem, zaś popiół tytoniu powinien być **jednostajnej barwy popielatej**, a nie pokryty czarna żywocową warstwą zwęglonej bibułki.  
4) Nie powinna być zbyt cienką i przeźroczystą, tylko przeświecająca, a w dotknięciu palcami wilgotną, bo zawiera **CELLULOZĘ** (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.  
Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu wytrzymują Tutki cygaretowe fabryka „NORIS“  
Dla łatwego wyboru tutek polecam:  
Tutki „Maïs Numa“  
„Maïs Albert“ do tytoni lekkich  
białe „Noris“  
Tutki „Maïs Wallis“ do tytoni średnio  
„Maïs de Paris“ rocnnych.  
Zwracam uwagę na tutki „Maïs“ gdyż są znakomitej jakości.  
Do nabycia w trafikach i handlach  
(7095 — 12 — 6).

**LWOWSKIE**  
**Laboratorjum Chemiczne**  
świadectwem z d. 24. marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki  
**S. W. Niemojowskiego**  
(6851-st-21) WE LWOWIE,  
są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.  
Do nabycia w sklepach:  
**S. W. Niemojowskiego**  
we Lwowie: plac Marjański 8  
Jagiellońska 6.

**Cukiernia i kawiarnia**  
**HENRYKA BANASIA**  
w Białej koło Bielska  
Jozefplatz Nr. 1.  
zaopatrzona w pisma krajowe i zagraniczne, poleca napoje i chłodniki w najlepszym gatunku.  
Doskonałe pieczywa i cukierki znajdują się zawsze na składzie.  
(7205-8-1).

**Wielki skład**  
złota srebra, wyrobów jubilerskich, oraz chińskiego srebra  
**Filipa Sussmana & Co.**  
we Lwowie  
przy ulicy Bernsteina 1. 3.  
poleca się P. T. publiczności. Także sprzedaż na raty bez podwyższenia ceny. Wszelkie reperacje uskuteczniają się szybko i dokładnie.  
(7204-4-1).

**PIEKARNIA**

7094-st-40)

**EDMUNDA**

**WŁOSZYŃSKIEGO**

we LWOWIE, poleca swe wyroby mączne.

**Składy**  
**pieczywa.**

ul. Halicka pod 1. 14.  
ul. Krakowska - od 1. 17.  
ul. Kopernika pod 1. 10.  
ul. Sykstuska pod 1. 52.